KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Redaktor — Cz. Nałęcz.

ROK XXIX. Nr. 7 15 Kwietnia 1930 R.

STEFAN SZYMANOWICZ.

Metody badania chemicznego leków pochodnych pyrazolonowych

(Ciąg dalszy).

Ilościowe oznaczenie antipiryny. Oznaczenie to można przeprowadzić kilkoma sposobami.

1) Przeprowadzić antipirynę w jodopirynę ($C_{11}H_{11}JN_2O$).

2) Przeprowadzić antipirynę w pikrinian ($C_{11}H_{12}N_2O . C_6H_2(NO_2)$.

W pierwszej i drugiej metodzie możemy wybrać 2 drogi, a mianowicie: oznaczać miarowo lub wagowo.

3) Przeprowadzić antipirynę w jodowodorowy nadjodek antipiryny ($C_{11}H_{12}N_2O. HJ. J_2$). Związek ten tworzy się po dodaniu do kwaśnego roztworu antipiryny jodku potasu i jodu. Możemy przy tej metodzie zastosować również dwa sposoby oznaczania: miarowy (objętościowy) i wagowy. Sposób ten poleca się zastosować przy ilościowym oznaczaniu antipiryny zafałszowanej, ponieważ na tej drodze antipiryna daje się oddzielić od domieszek sulfonalu, antifebryny, fenacetyny i innych soli anilinowych.

1) M e t o d a B o u g a u l t'a polega na przyłączeniu się jodu w miejscu podwójnego wiązania. Przeprowadzając więc oznaczenie ilościowe zważać musimy na to, że jednej cząsteczce antipiryny odpowiadają 2 atomy jodu. Oznaczenie przeprowadza się najlepiej następująco: Sporządza się 1% roztwór antipiryny (wodny). Do 10 cm.³ tegoż roztworu dodaje się 1 g. kwaśnego węglana potasowego i 20 cm.³ roztworu $^1/_{10}$ n jodu. Pozostawia się mieszaninę na przeciąg 1 godziny. Później zaprawia się kwasem azotowym i dodaje 10 cm.³ chloroformu. Nadmiar jodu oznacza się $^1/_{10}$ n tiosiarczanem sodu ($Na_2S_2O_3$) do zupełnego odbarwienia chloroformu. Przy oznaczeniu należy dobrze wstrząsać.

O ile antipiryna zawiera zanieczyszczenia, które również jod pochłaniają, zaleca się przeprowadzić antipirinę w jodoantipirynę i oznaczyć wagowo. W tym celu rozpuszcza się mniej więcej 0,5 g. antipiryny w 60 cm³ wody i dodaje 2 gr. kwaśnego węglanu sodu ($NaHCO_3$). Dolewa się teraz roztworu jodu w jodku potasu póty, póki nie powstanie trwała barwa jodu. Reakcya trwa mniej więcej pół godziny. Po godzinnym staniu dolewa się drobnemi porcjami tiosiarczanu aż do zupełnego odbarwienia roztworu. Utworzoną jodopidynę zbiera się na sączku, odsącza wodę zapomocą pompy ssącej, suszy przy 95° do stałej wagi. 0,5 g. a n t i p i r y n y d a j e 0,78 g. j o d o a n t i p i r y n y ($C_{11}H_{11}JN_2O$).

Uwaga: Ponieważ jodoantipiryna jest cośkolwiek rozpuszczalną w wodzie, dodaje się do ciężaru znalezionego poprawkę równającą się 0,04 g.

2) M e t o d a I. D. R i d e l polega na tworzeniu się pikrinianu zapomocą kw. pikrynowego.

Wykonanie: Rozpuszcza się około 0,5 g. antipiryny w 50 cm.³ wody i dodaje 5 — 6 cm.³ $^1/_1$ n HCl, ogrzewa do wrzenia i dodaje 10 cm.³ na zimno nasyconego alkoholowego roztworu kwasu pikrynowego (C_6H_2) (NO_2) OH. Po kilkugodzinnym staniu w zimnym miejscu, najlepiej nazajutrz, zbiera się utworzone kryształy pikrynianu antipiryny $C_{11}H_{12}O_2N_2. C_6H_2 (NO_2)_3OH$ na tyglu Goocha, pozostałe na ściankach naczynia kryształy zbiera się zapomocą przepłukiwania przesączem, wysysa dobrze na pompie ssącej i wysusza się w temp. 95° do stałej wagi (przemywanie osadu wodą lub alkoholem jest niedopuszczalne).

M n o ż ą c c i ę ż a r o s a d u 0,451 (antipiryny mol — 188 pikratu — 417. $\frac{188}{417} = 0,451$ otrzymamy ilość antipiryny użytej do badania. Celem kontroli bada się punkt topnienia kryształów. Pikrynian antipiryny topi się przy 187° C.

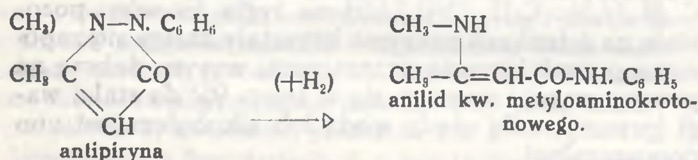
O z n a c z e n i e m i a r o w e L e m a i r e'a.

Antipirynę strąca się nadmiarem $^1/_{20}$ n kw. pikrynowego, jako pikrat, oznaczając potem nadmiar kw. pikrynowego $^1/_{10}$ n. NaOH wobec fenolftaleiny.

Jeden litr $^1/_{20}$ n kw. pikrynowego zawiera $^1/_{20}$ $C_6H_2 (NO_2)_3.OH$ równa się 229:20=11,45 g. kw. pikrynowego. Ilość ta strąca $^1/_{20}$ $C_{11}H_{12}N_2O$=188:20=9,4 g. antipiryny. Zatem 1 cm.³ $^1/_{20}$ n k w. p i k r y n o w e g o o d p o w i a d a 0,0094 g. antipir. W y k o n a n i e: Do 10 cm³ mniej więcej 5% roztworu antipiryny dolewa się $^1/_{20}$ n kw. pikrynowego do kreski kolbki miarowej o pojemności 100 cm.³, miesza się dokładnie, pozostawia przez godzinę w zimnym miejscu i filtruje przez suchy sączek do suchej kolbki. Do 50 cm.³ przesączu dodaje się 1 cm.³ fenolftaleiny i miareczkuje zapomocą $^1/_{10}$ n ługu sodowego, aż do wystąpienia barwy czerwonej. M n o ż ą c p r z e z 4 i l o ś ć z u ż y t y c h cm.³ $^1/_{10}$ n ł u g u i o d e j-

mując tę liczbę od 90 otrzymamy ilość cm.[3] $^1/_{20}$ n kw. pikrynowego, która się połączyła z antipiryną, znajdującą się w 100 cm.[3] roztworu.

Antipiryna jest ciałem nader czynnem chemicznie: łączy się z szeregiem związków naprzykład z chloralem, butylochloralem, salicylanami, b- naftolem, salolem, rezorcyną, uretanem, fenolem, sacharyną, ortoformem i t. d. Z tego powodu przy zapisywaniu proszków należy unikać obok antipiryny takich środków jak chloral, salycylan sodu, salol i t. d. gdyż proszki takie wilgotnieją i przechodzą w oleisty płyn. Nie należy również przepisywać antipiryny w roztworze obok chininy, wypada bowiem wtedy osad chinopiriny. W mieszaninach ze związkami kwasu azotawego, jak np. azotynów potasu i sodu, azotynu amylowego, spir aether. nitrosi powstaje zielone zabarwienie i osad izonitrozoantipiryny $C_{11}H_{11}(NO)N_2O$. Również należy unikać stosowania antipiryny obok soli żelaza (czerwone zabarwienie), dwuwęglanu sodu i t. d. Ze względów terapeutycznych należy unikać równoczesnego stosowania z preparatami naparstnicy. Używa się antipiryna w dawkach od 0,5 — 1,0 g. 2 — 3 razy dziennie w cierpieniach związanych z gorączką, newralgją i reumatyzmem stawowym. Nie cała ilość antipiryny ulega rozkładowi w organiźmie. Pewna jej część przechodzi w postaci niezmienionej do moczu. W moczu też znajduje się antipiryna w związku z kwasem glikuronowym. W jednym i drugim wypadku można ją wykryć zapomocą charakterystycznych odczynników np. chlorkiem żelazowym ($FeCl_3$), czerwone zabarwienie, lub azotynem sodowym ($NaNO_2$) zielone zabarwienie. Antipiryna gotowana w toluolu ($C_6H_5CH_3$) z sodem (Na) i CO_2 przechodzi w anilid kwasu b- metylo-amino-krotonowego:



Są to bezbarwne igiełki topiące się przy 145° C.

Antipiryna gotowana w alkoholowym roztworze ługu potasowego (KOH) również się rozkłada i wytwarza b-metylfenylhydrazynę C_6H_5. HN — NH. CH_3.

Antipiryna zmieszana z kalomelem i wodą (środowisko obojętne) nie wchodzi w żadne połączenie, również bardzo mało w środowisku mało kwaśnym, jakim jest naprzykład normalny sok żołądkowy. Natomiast wchodzi łatwo w reakcję w roztworach alkalicznych, rezultatem której są związki metaloorganiczne, trujące (Paderi C. 1919. III, S. 226).

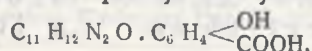
Z tego powodu nie powinno się stosować antipiryny z kalomelem, ponieważ, jak wiadomo, w kiszkach ludzkich jest środowisko alkaliczne.

Częściej używane synonimy:

Pyrazolonum phenyldimetylicum, Phenyl-dimetylizopyrazolon Analgesinum, Anodynimum, Parodynum, Phenylonum, Phenazonum Sedatinum.

SALIPIRYNA.

Syn. Antipirinum salicylicum. Analgesinum salicylicum. Pyrazolonum phenyldimetylicum salicylicum



Salipirynę otrzymać można przez stopienie na łaźni wodnej 188 cz. wag. antipiryny z 138 cz. kwasu salicylowego ($C_6H_4OHCOOH$) i przekrystalizowanie utworzonego produktu z rozcieńczonego alkoholu, lub rozpuszczając kw. salicylowy i dodając do niego roztwór antipiryny (w stosunku do ciężarów drobinowych) na gorąco, powstaje oleisty płyn, który po oziębieniu zastyga na stałą masę. Masę tę przekrystalizowuje się z rozcieńczonego alkoholu.

Salipiryna przedstawia się w postaci białego krystalicznego proszku, pozbawionego zapachu, o słabo cierpko - słodkawym smaku. Topi się przy 92° C.

1 gr. rozpuszcza się w 25 cm[3] zimnej wody, w 40 cz. wrzącej wody, bardzo łatwo w alkoholu, chloroformie, benzenie, trudniej w eterze. Wodny roztwór salipiryny wykazuje słabo kwaśną reakcję.

Posiada te same reakcje charakterystyczne co i antipiryna. Wodny jej roztwór z taniną mętnieje, z kwasem azotawym daje zielone zabarwienie, z chlorkiem żelazowym czerwone i t. d. W silnym rozcieńczeniu roztwór salipiryny daje z $FeCl_3$ fioletowo-czerwone zabarwienie.

Następująca reakcja jest charakterystyczną dla salipiryny: Pewną ilość salipiryny zagotować z wodą i kw. solnym. Po ostudzeniu wydziela się z roztworu w postaci bezbarwnych igiełek i osiada na dnie kwas salicylowy, który przemyty wodą i wysuszony winien topić się w 156° C. Gdy rozpuścimy te kryształki w gorącej wodzie i dodamy kroplę rozcieńczonego roztworu $FeCl_3$ roztwór się zabarwi na ciemno - fioletowo. Jest to charakterystyczna reakcja na kw. salicylowy.

Badanie na czystość.

1) Punkt topnienia 92° C.

2) Roztwór wodny salipiriny z siarkowodorem (H_2S) zamieniać się nie powinien (ciężkie metale).

3) Po spaleniu salipiryna popiołu pozostawiać nie powinna.

Ilościowe oznaczenie salipiryny. Ilościowo zbadać salipirynę, to znaczy oznaczyć ilość antipiyny i kwasu salicylowego w niej zawartych. Sto części salipiryny zawiera 57,68 cz. antipiryny i 42,32 cz. kwasu salyc.

Wykonanie: Ważymy około 1 g. salipiryny (możliwie dokładnie) i rozpuszczamy w 10 cm.[3] alkoholu, dodajemy 5 cm.[3] 15% ługu sodowego i rozcieńczamy mniej więcej 80 cm.[3] wody. Następnie w rozdzielaczu trzykrotnie wytrząsamy płyn ten każdorazowo z 20 cm.[3] chloroformu, oddzielamy warstwę chloroformową od warstwy wodnej, rozczyn chloroformowy poddajemy destylacji w celu odpędzenia chloroformu, poczem suszymy pozostałość w 100° C i ważymy. Jest to antipiryną, która powinna wynocić najmniej 57,66% ciężaru wziętej do oznaczenia próbki (teoretycznie 57,68%).

Wodny, alkaliczny płyn, pozostały w rozdzielaczu po wyczerpaniu chloroformem antipiryny, silnie zakwaszonej HCl, wstrząsamy następnie z eterem trzykrotnie każdorazowo z 10 — 15 cm.[3] eteru i po zebraniu warstw eterowych ten ostatni odpędzamy i po wysuszeniu ważymy pozostałość, którą jest kwas salicylowy i którego nie powinno być więcej nad 42,21 — 42,30% (teoretycznie 42,32%) w stosunku do ciężaru użytej do oznaczenia próbki, w razie wykazania większej ilości kwasu salicylowego, wskazy-

wałoby to na zafałszowanie salipiryny wolnym kwasem salicylowym.

O ile chodzi o oznaczenie tylko kwasu salicylowego w salipirynie, to można oznaczenie wykonać prościej, w sposób następujący: Waży się dokładnie około 1 g. salipiryny i rozpuszcza mniej więcej w 50 cm.^{3} 50% alkoholu. Roztwór ten miareczkujemy zapomocą $^1/_{10}$ n ługu potasowego lub sodowego wobec fenolftaleiny, jako wskaźnika, aż do wystąpienia czerwonego zabarwienia. Z ilości użytych centymetrów $^1/_{10}$ n ługu obliczamy ilość kwasu salicylowego w odważonej do oznaczenia próbce.

Jeden centymetr $^1/_{10}$ n NaOH lub KOH odpowiada 0,0138 g. kw. salicylowego. Salipiryna jest związkiem nietrwałym (addytywnym); rozkłada się działaniem kwasów mineralnych i zasad. Salipiryna jest wychwalaną jako świetny środek przeciwgorączkowy, przeciwneuralgiczny i przeciwreumatyczny. Zdaniem wszakże Liebreicha i innych uczonych, preparat ten żadnych nowych własności farmakodynamicznych mieć nie może i obdarzonym jest temi samemi własnościami, co antipiryna i kwas salicylowy. Znacznie zatem prościej byłoby stosować wprost antipirynę i kw. salicylowy tam gdzie zachodzi potrzeba działania tych środków, niż wytwarzać kosztowniejsze a bezcelowe połączenia chemiczne. Z punktu widzenia nauki, salipiryna nic nowego do lecznictwa nie wnosi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy zawodowe.

* * *

W referacie niniejszym mam omówić zasadnicze zagadnienia naszego zawodu *). Szczerze mówiąc, nie czuję zbytniej przynależności ani do pracowników aptecznych, ani do właścicieli aptek. Patrzeć na sprawy wyłącznie pod kątem widzenia jednego z tych dwóch odłamów zawodu farmaceutycznego jest mi bardzo trudno. Myśl moja nie może się zasklepić w ciasnych ramach widnokręgu przynależności do jednego odłamu. Przedewszystkiem czuje się polakiem, następnie farmaceutą. Jeżeli przeto rozpatruję sprawy którego z tych dwóch odłamów naszego zawodu, to zawsze pod kątem widzenia perspektywy rozwoju zawodu farmaceutycznego w kierunku przysporzenia ogólnego dobra społecznego. Ale z tego też prawdopodobnie powodu każdy z tych odłamów ma pewną niechęć do mnie, wskutek czego stoję poniekąd na uboczu życia społeczno-zawodowego.

Chcąc się zastanowić, jaki system najbardziej odpowiada dla naszego zawodu, przedewszystkiem należy postawić sobie pytanie, — jaką misję ma do spełnienia nasz zawód wobec Ojczyzny? Poza pracą szarą, codzienną, ściśle unormowaną, każdy zawód ma do spełnienia pewną pracę twórczą. Jeżeli tej twórczej pracy różne zawody nie będą wykonywały i będziemy żyli dorobkiem wiedzy tylko innych narodów, to staniemy się parjasem wśród narodów. To też, jak każdy naród i my mamy pewną misję do spełnienia i ustrój naszego zawodu należy rozpatrywać pod kątem widzenia stworzenia jak najdogodniejszych warunków dla pracy twórczej — teoretycznej i praktycznego stosowania.

*) Redakcja zastrzega się, że nie we wszystkiem zgadza się z autorem niniejszego artykułu, a szczególnie w poglądach co do aptek Kas Chorych i wolnego osiedlania się. Artykuł podajemy, jako materjał dyskusyjny.

Jeżeli uznano potrzebę rozszerzania studjów farmaceutycznych, to nie dlatego, że uważano, iż dotychczasowe studja były niewystarczające do ścisłego przygotowywania lekarstw, podług przepisu lekarzy. Dla spełnienia tego rodzaju funkcji w zupełności wystarcza przygotowanie dawnego typu asystenta farmacji, zresztą takowi zupełnie poprawnie wywiązywali się z tego zadania dawniej w aptekach tak zwanych sielskich, to dlatego, aby umysłom twórczym otworzyć szersze pole działania, by łatwiej mogli wypełnić placówki, które bądź leżą odłogiem, bądź w niedostatecznej mierze są eksploatowane. Przemysł farmaceutyczny u nas jest w powijakach i cała lawina specyfików zagranicznych zalewa nasz rynek. Zioła, których w kraju jest poddostatkiem, sprowadzamy z zagranicy.

Otwierać odrazu przemysł chemiczny na wielką skalę, jest rzeczą nie do przeprowadzenia. Gdyby nawet coś podobnego stworzono, to twór taki skazany byłby na zamarcie, bo nie wytrzymałby konkurencji z przemysłem zagranicznym. Każdy przemysł musi być oparty na wiedzy i doświadczeniu. Przymioty te zdobywa się drogą długoletniej pracy. Rzecz taka racjanalnie może być zapoczątkowana tylko na małą skalę. Podwaliny pod polski przemysł farmaceutyczny i hodowlę roślin, winny stworzyć apteki. Zresztą tak działo się i w innych krajach i my sami posiadamy pod tym względem tradycję: Gessner, Mutniański, Klawe, Karpiński, Bukowski, Treutler, Gąsecki i inni.

Taką misję w pierwszym rzędzie ma do spełnienia zawód farmaceutyczny wobec Ojczyzny, do czasu, dopóki w swej pracy nie przejdzie do szlachetnej rywalizacji o palmę pierwszeństwa w rozwoju wiedzy i techniki farmaceutycznej z innymi narodami.

Skoro tak szerokie zadanie ma do spełnienia nasz zawód, odpowiednio do tego musi być dostosowany i ustrój aptekarstwa. Nie zawsze człowiek wie odrazu, w jakim kierunku pracowałby najkorzystniej dla siebie i dla społeczeństwa. Na początku zazwyczaj pochłania go całkowicie walka o byt. Warunki materjalne decydują o kierunku pracy. Jednakże po pewnym czasie psychologja poczyna się zmieniać, szczególniej u ludzi zdolniejszych o charakterach mniej zależnych. Ludzie ci poczynają odczuwać nieprzezwyciężony pociąg do pracy samodzielnej, chociażby mniej popłatnej, nie zawsze nawet zdając sobie dokładnie sprawę, do czego właściwie ta samodzielność ma im posłużyć. Po dostatecznem opanowaniu trudności, jakie nasuwa samodzielna praca, stopniowo zaczynają się przejawiać pewne upodobania. I upodobanie to, czy zamiłowanie, jak kto woli, kieruje już dalszemi krokami w życiu, skłaniając czasami do zmiany miejsca, czy otoczenia w poszukiwaniu dogodniejszych warunków dla swej pracy, lub korzystniejszych widoków dla rozszerzenia zakresu działania.

Oczywiście, nie wszyscy przechodzą tego rodzaju zmiany psychologiczne. Dla ogromnej większości, pieniądz w postaci zysku doraźnego, pozostanie jedyną wytyczną do końca życia. Wystarczy jednak, aby jeden procent poczuł w sobie twórcze natchnienie, by niezajęte placówki zatętniły pracą, a zawód cały zrozumiał wysokie swe posłannictwo. Nic bardziej nie trafia do przekonania, jak przykład.

Biorąc pod rozwagę wszystko, co powiedziałem, zawód nasz, o ile ma stanąć na wysokości swego za-

dania i prowadzić prace o zakresie szerszym, winien mieć ustrój, któryby dawał pewną swobodę woli, czynu, inicjatywy i przedstawiał warunki ciągłości pracy.

Dotychczasowy projekt reformy zawodowej, zaprowadzenia koncesji osobistej w najmniejszym stopniu nie odpowiada warunkom wyżej wymienionym. Nie podobna nawet zrozumieć, jakiemi względami się kierowano przy wysuwaniu tego projektu, chyba na ślepo wzór biorąc z Niemiec. System koncesji osobistej tak dalece utrudnia i krępuje wszelką inicjatywę i pracę twórczą i tak okrutny jest dla poczucia godności zawodowej (być prowadzonym na obroży od kolebki do końca życia swej pracy zawodowej), że wsunąć i zaaprobować go mogli tylko ludzie, którzy niedawno dopiero zrzucili pęta niewoli i nie wyrobili w sobie jeszcze tego głębokiego poczucia wolności, które przedkłada tę wolność ponad wszystkie dobra materjalne na ziemi.

Nie możemy się wzorować pod tym względem na Niemczech, gdzie wszystko poświęcone było myśli militarnej i koncesje miały stanowić rodzaj emerytury za wysługę lat w wojsku. Ale Niemcy mają ogromny zmysł organizacyjny, żadnego pola nie pozostawią odłogiem, i rozwój farmacji przejął tam na siebie przemysł farmaceutyczny. Mimo to, niemieccy koledzy domagają się zmiany tego uwłaszczającego i do ostateczności krępującego systemu.

System wolnego osiedlania się przedstawia najdogodniejsze warunki dla rozwoju wiedzy farmaceutycznej, daje nieograniczone pole zużytkowania tej wiedzy w praktycznem jej zastosowaniu, t. j. realizowania jej, i stawia nas w rzędzie wolnych zawodów.

Jedyny, jaki możnaby ostatecznie postawić zarzut temu systemowi, to nadmierna konkurencja. Konkurencja jednak czysto fachowa nie jest nigdy szkodliwa; przeciwnie, pobudza inicjatywę i staje się czynnikiem twórczym, a jednocześnie regulującym. Konkurencja wtedy staje się nieznośną, kiedy jest prowadzona przez czynniki niefachowe, które niedostatecznie się orjentują w istocie rzeczy, i taka konkurencja może pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje. Taką konkurencję w obecnych czasach posiadamy niestety w ogromnym nadmiarze, stwarzają nam ją drogerje, apteki szpitalne i inne i dlatego my, jako zawód nie możemy ruszyć z martwego punktu, a farmacja stosowana z każdym rokiem stacza się na niższy szczebel swego rozwoju.

Oczywiście i system wolnego osiedlania się nie da odpowiednich rezultatów, o ile nie będzie dostatecznie przemyślany i rozumnie, a rzeczowo postawiony. Przy tym systemie dopuszczalne winny być spółkowe apteki. Chociaż przysłowie powiada — mówiły jaskółki, że niedobre są spółki — to jednak z punktu widzenia państwowo-twórczego umiejętność organizowania spółek jest objawem wielce dodatnim, ponieważ pozwala szybciej i na szerszą skalę realizować projekta. Jednakże, o ile chodzi o aptekę, to bezwzględnie winno być zastrzeżone, że do takiej spółki mogą wchodzić tylko aptekarze. Spółka apteczna, składająca się nie wyłącznie z aptekarzy, łatwo mogłaby sprowadzić aptekę na tory handlu ogólnego i zmienić właściwy jej kierunek. Przytem jasno wypadałoby postawić pracę nowoczesnych magistrów i doktorów farmacji. Każdy magister winien po skończeniu uniwersytetu pracować 4 lata w aptece, aby uzyskać wszystkie prawa aptekarza i to 2 lata w charakterze praktykanta, a 2 lata w charakterze asystenta. Służba państwowa, choćby w dziale farmaceutycznym, czy też praca w przemyśle, lub na uniwersytecie w tym wypadku nie powinna być brana pod rozwagę. To samo winno się odnosić i do doktora farmacji, o ile chce uzyskać prawa aptekarza. Stopień doktora winien dawać prerogatywy przedewszystkiem na uniwersytecie. O ile w ten sposób sprawa będzie postawiona, to spółka apteczna nie może przedstawiać stron ujemnych, a tylko dodatnie, ponieważ kto nabył dostateczne przygotowanie teoretyczne i praktyczne, przepracował 4 lata, myśl jego nie zboczy na manowce, a będzie pracowała w zakresie dziedziny wiedzy farmaceutycznej. Nie należy ani przeceniać, ani niedoceniać zarówno teorji, jak i praktyki. Ludzie najdzielniejsi zazwyczaj składają się z tych, którzy obie te zalety posiadają w równowadze i w praktyce, najczęściej ci ludzie kierują teoretykami i praktykami.

Wiele jeszcze nasuwa się spraw do omówienia w związku z wolnem osiedlaniem się i wszystko winno być głęboko przemyślane i szczegółowo opracowane, o ile my, jako zawód nie mamy stać się spaczonym tworem.

Zlekka już tylko poruszę dwa zagadnienia, mianowicie: aptekarzy, którzy dawno nie pracują już w zawodzie i Kasy Chorych.

Trzeba przyznać, że dotychczasowy ustrój aptekarstwa w Polsce zmuszał wielu aptekarzy do zarobkowania na innem polu pracy, nie w aptece. Pracując w zawodach innych, aptekarze ci poziom swej inteligencji mogli także znacznie podnieść*). Pomimo tego, przez długoletnią pracę na polach innych, odwykli od sposobu myślenia kategorjami wyłącznie farmaceutycznemi. Nie można tych aptekarzy pozbawiać praw z tytułu dyplomu. Słusznie jednak można się domagać od nich ponownego przepracowania w aptece pewnego czasu, stosownie do ilości lat przepracowanych na innem polu, o ile zechcą uzyskać prawo posiadania apteki własnej.

Największe zadanie w systemie wolnego osiedlania się, miałaby do spełnienia Izba Aptekarska. Izba ta winna być wyposażona w szerokie pełnomocnictwa, a statut jej bardzo umiejętnie opracowany. Izba Aptekarska winna stać się regulatorem życia zawodowego aptekarstwa w Polsce i winna opracować szczegółowy regulamin przeprowadzania rewizji aptek, wykonywanie czego winno być powierzone wyłącznie farmaceutom. Przeprowadzanie rewizyj aptek przez lekarzy jest nierzeczowe, nie prowadzi do celu, stanowi zbyt przestarzały zabytek. Rozwój zawodu farmaceutycznego w dużej mierze byłby uzależniony od umiejętności wywiązywania się z zadań przyjętych na siebie przez Izbę Aptekarską.

Największą szkodę wyrządza zawodowi, antagonizm, jaki panuje między pracownikami, a właścicielami aptek. Tem można sobie tylko wytłumaczyć, że projekt nowej ustawy farmaceutycznej zostaje przyjęty w opracowaniu rządowem.

Według mego zdania powinna być wyłoniona komisja, składająca się z delegatów pracowników i właścicieli aptek, której zadaniem byłoby wspólne opracowanie jednolitego projektu. Komisja ta winna się składać z najtęższych głów zawodu, nie powinno być

*) Pytamy autora, czy naprawdę sądzi, że przez pracę wyłącznie zawodową farmaceuta obniża poziom swej inteligencji? Red.

krępowana jakiemikolwiek wytycznemi i wyłącznie tej pracy winna się poświęcić przynajmniej w ciągu całego miesiąca. Projekt Komisji powinien być wydrukowany w prasie zawodowej, a następnie, po przeprowadzeniu krytyki tego projektu, należałoby zwołać zjazd farmaceutyczny — pracowników i właścicieli aptek razem, dla ostatecznego zaaprobowania go po ewentualnem przeprowadzeniu na zjeździe pewnych zmian.

Jak dalece wzajemny antagonizm między pracownikami i właścicielami aptek jest szkodliwy dla zawodu farmaceutycznego, przykładem tego może posłużyć Kasa Chorych. Nikt o tem nie wątpi, że Kasa Chorych jako taka, w swem założeniu, byłaby instytucja ogromnie użyteczną i stanowiłaby duży dorobek kulturalny, — gdyby racjonalnie była postawiona. Wystarczy wziąć pod uwagę Danję, aby dostatecznie się przekonać o wielkiej użyteczności tej instytucji dla społeczeństwa. Ale u nas inaczej się ta rzecz przedstawia. Kasa Chorych, mając za zadanie udostępnienie szerokim warstwom ludności w razie choroby korzystania z dobrodziejstw dotychczasowych zdobyczy wiedzy i nauki, nie wywiązuje się należycie ze swego wysokiego powołania.

Nauka o leczeniu zatacza tak szerokie kręgi, a jednocześnie w praktyce okazuje się często tak nieuchwytną, że do dnia dzisiejszego świat lekarsko-aptekarski głowi się ciągle nad wyszukiwaniem nowych metod badania i nowych środków usuwania chorób. I jeżeli chodzi o ścisłość, to dotychczas nie ustalono w tym kierunku choćby w najmniejszym zakresie niezbitych metod. Ciągle nasuwają się nowe wątpliwości, natura ciągle stwarza nieprzewidziane rozwiązania. Dzisiaj powszechnie wiadomo, że nastrój psychiczny ma także ogromny wpływ na przebieg choroby. To też o ile ma się na myśli dotychczasowe zdobycze naukowe leczenia, to nie można tego utożsamiać z lekarzem, lub pewną grupą lekarzy, świadczyłoby to o dobrze ograniczonem pojmowaniu tego zagadnienia. Dotychczasowe zdobycze naukowe i leczenie w Polsce reprezentują wszyscy lekarze praktykujący w Polsce, a biorąc pod uwagę czynnik psychologiczny, należy dodać, przy pełnem zaufaniu chorego do lekarza. W praktyce powyższe wtedy ma zastosowanie, kiedy chory w wyborze lekarza kieruje się własnem zaufaniem.

To samo dotyczy lekarstw, — ograniczeń pod tym względem być nie powinno. Obecne środki okazują się niewystarczające, o ile czynione będą jeszcze dalsze ograniczenia, to w wyniku okaże się parodja. Wybór środków leczniczych należałoby pozostawić do uznania lekarza, który ma i tak aż nadto trudne do spełnienia zadanie.

Nie mam potrzeby przekonywać o tem, że jakość lekarstwa w dużej mierze zależy od kierującego apteką aptekarza i że sam sposób przygotowania ma często także wpływ na jego jakość. Jeżeli chodzi o dowody, to wystarczy wziąć książkę prof. Koskowskiego i zwrócić uwagę na zioła, a lepiej jeszcze zwrócić się po dowody do prof. Koskowskiego, prof. Hrynakowskiego i innych, którzy niezbicie wykażą, jak szeroka skala stopnia jakości środków leczniczych zachodzi między będącemi w obiegu i nawet dopuszczonemi do użycia. Na tego rodzaju dowody nie czas i miejsce obecnie. Chodzi mi tylko o stwierdzenie, że, jak dwóch ludzi niema zupełnie podobnych do siebie, tak samo niema identycznie do siebie podobnych w całokształcie i dwóch aptek (mam na myśli oczywiście lekarstwa, a nie urządzenie). Dlatego polemika dla mnie, fachowca, z p. Słońskim-Grubińskim co do wyższości aptek kasowych nad prywatnemi lub odwrotnie, staje się nierzeczową, ponieważ ja każdą aptekę traktuję indywidualnie. Mogę tylko nadmienić, że znam kilka aptek prywatnych naprawdę wzorowo prowadzonych, nie znam jednak choćby jednej kasowej apteki, która mogłaby się czemś podobnem poszczycić*). Niektóre apteki kasowe są prowadzone poprawnie. Jasne jest, że przyczyną tego jest krępowanie kierowników aptek kasowych przez zarządy.

Kasa Chorych, chcąc się wywiązać ze swego zaszczytnego zadania, winna była zorganizować pomoc medyczno-farmaceutyczną dla ubezpieczonych w razie choroby, nie wdając się wcale w zagadnienie samej istoty leczenia. To znaczy, pozostawiając dowolny wybór lekarza i apteki ubezpieczonemu, winna opracować technicznie udzielanie tej pomocy. Ponieważ Kasa Chorych zna swój budżet przynajmniej w przybliżeniu, mogła była określić, do jakich świadczeń jest zdolna. Gdyby w ten sposób była postawiona sprawa Kas Chorych, nie zachodziłyby jakiekolwiek wątpliwości co do użyteczności tej instytucji dla społeczeństwa (jesteśmy innego zdania — przyp. red.).

Kasa Chorych inaczej potraktowała sprawę. Czując się zobowiązaną do dania choremu pomocy lekarskiej i lekarstwa, zatroszczyła się o to tylko, aby ta pomoc lekarska i lekarstwo kosztowały ją jak najtaniej, zupełnie nie biorąc pod wzgląd, w jakim stopniu pomoc ta będzie skuteczną dla chorego. To też stawki za świadczenia dla lekarzy wytargowała niżej możliwości*) (z tego powodu bywały zatargi między lekarzami a Kasami Chorych) lub ograniczyła leczenie do własnych ambulatorjów. Co do lekarstw obeszła się także bardzo radykalnie, wypracowała specjalny swój lekospis. Prócz tego potwierała apteki własne, zmuszając ubezpieczonych do korzystania z tych aptek. Przy otwieraniu aptek kierowała się wyłącznie względami oszczędności. Nastąpiło rozpisywanie konkursu, monopolizowanie.

Dostaw takich opisywać nie będę, zanadto są znane. Nadmienię tylko, że poszczególni fabrykanci, zachęceni wielkiemi dostawami, poczęli wypuszczać już oficjalne specyfiki dla klijenteli kasowej inne, dla prywatnej inne (różnica tylko w opakowaniu—przyp. red.).

Kasa Chorych, w oparciu o złożone oferty, zaczęła teroryzować aptekarzy i uzyskała kolosalne upusty, co nawet zostało zatwierdzone ustawą. Tylko, że apteki, wkroczywszy na drogę upustów, nie były w stanie trzymać leków innych dla kasowej klijenteli, innych dla prywatnej z powodu wielkiej różnorakości środków lekarskich, poszły więc drogą najmniejszego oporu, kierując się względami kasowemi — i poziom pracy aptek stale a systematycznie się obniża.

Podobne zjawisko obserwowaliśmy przed wojną w byłej Kongresówce w wielkich osiedlach fabrycznych, gdzie fabrykanci uzyskiwali wielkie upusty od cen na lekarstwa dla swoich robotników. Odnosiło się to jednak tylko do tych miejscowości.

---

*) Nie zgadzamy się z tem — przyp. red.

*) Autor jest w błędzie: honorarja lekarzy kasowych są znacznie wyższe, niż w innych instytucjach — przyp. red.

Obecnie nurtuje projekt założenia na wielką skalę wytwórni kasowej, wyroby której oczywiście nie będą potrzebowały się liczyć z krytyką konsumenta, ani opinją lekarzy**). System monopolowy może jest i usprawiedliwiony, ale w dziedzinie zupełnie skończonej, jednolitej, gdzie niema nic do zrobiena. Monopol tytuniowy wykazał dostatecznie, do czego system taki doprowadza. Przy tytuniu można brać pod uwagę, że człowiek paląc i tak potrosze się zatruwa, zachodzi więc tylko różnica, więcej lub mniej. Trudno jednak trzymać się podobnego zapatrywania, kiedy chodzi o lekarstwa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stan taki w Kasach Chorych z czasem musi się zmienić. Kasy Chorych zawsze będą mogły prowadzić własne lecznice, apteki, ale nie będą mogły zmuszać ubezpieczonych do korzystania z tych swoich zakładów, a zniewolone zostaną starać się o frekwencję drogą normalną: przez postawienie tych zakładów na wysokim stopniu rozwoju. O takie postawienie sprawy upomną się albo ubezpieczeni przy podniesieniu się ogólnej kultury — 30% całej ludności nie pozwoli na zdrowiu swojem przeprowadzać bez końca eksperymentów społeczno-leczniczych — albo też kierownictwo samo zorjentuje się, że kroczy po niewłaściwej drodze.

Nie można mieć też zaufania i do aptek, które dają upustu 30% z receptury i 10% z odręcznej; taką umowę zawarto ostatnio w Poznaniu. Przed wojną apteki normalnie przynosiły zysków od 20% do 25%, nie udzielając upustów i przy korzystniejszej taksie niż obecna; mam na myśli oczywiście apteki solidnie prowadzone. Więc jak można sobie wytłumaczyć rentowność aptek przy tak wielkich upustach?...

Chociaż jak mówiłem z powodu Kas Chorych i medycyna polska została wstrzymana w swoim rozwoju, to jednak nie zupełnie. Lekarze mają prywatną klijentelę, tej mogą poświęcić czas i swą wiedzę i ci, którzy kasową klijentelę traktują jako dodatek, a nie wyłączną, mogą i tą ostatnią zająć się sumiennie.

Inaczej z aptekami. W każdym zawodzie są tak zwani tandeciarze i rozmiłowani w solidności. Pierwsi opierają swój przemysł i handel na taniości produktów, biorąc pod rozwagę jeszcze zewnętrzną ich jaskrawość, wcale nie troszcząc się o trwałość i piękne wykonanie: drudzy, odwrotnie, powodzenie opierają na solidności wyrobów i wytwornem ich wykończeniem. Apteki przez Kasy Chorych zostały zepchnięte u nas do rzędu tandeciarzy. Aptekarz dzisiaj nie jest w stanie się troszczyć, aby lekarstwo było najlepszej jakości, było przygotowane jak najstranniej i swem opakowaniem, umiejętnie dostosowanem do wygody chorego, wzbudzało zaufanie. Aptekarz, z powodu zgóry mu narzuconych upustów, siłą konieczności musi się troszczyć o to tylko, aby lekarstwo jak najtaniej go kosztowało i — aby się nie wsypać, i siłą konieczności musiał się stać tandeciarzem. Apteka zanadto wiele ma środków leczniczych, aby można było stosować podwójną taktykę, zresztą w życiu się uważa, że te dwa odmienne rysy — tandeciarstwo i solidność, nie mieszczą się zwykle w jednym charakterze. W obecnych warunkach może się wytworzyć coś pośredniego między jednym a drugim sposobem prowadzenia apteki, jednakże o postępie i rozwoju w aptekarstwie dzisiaj marzyć nawet nie można. Apteki kasowe, w swem założeniu, prowadzić twórczej pracy nie mogą, mogą się tylko wywiązywać z włożonych na nie obowiązków mniej lub więcej poprawnie.

**) Lecznictwo kasowe liczy się b. poważnie z krytyką, ale tylko rzeczową — przyp. red.

Koledzy! jaki przebieg reform przeżywać będzie ubezpieczenie polskie, to w części i od nas zależy, ponieważ my wszyscy także jesteśmy ubezpieczeni i jako tacy winniśmy się starać, aby ubezpieczenie to było najkorzystniejsze dla ubezpieczonego, wpływu decydującego jednak w tym wypadku mieć nie możemy. Ale jaką my, jako zawód, odegramy rolę w państwowo - twórczym rozwoju Ojczyzny naszej, to od nas samych zależy i od tego uzależnione będzie nasze stanowisko w społeczeństwie.

Antagonizm między właścicielami a pracownikami aptek jest tak wielki, że oba te odłamy w swem zacietrzewieniu zatraciły przewodnią myśl farmaceutyczną, troszcząc się tylko o chwilowe korzyści materjalne, z rozumowań swych wyłączywszy zupełnie myśl zawodową jako taką. System wolnego osiedlania się popieram i w tej nadziei, że przy tym systemie wszyscy aptekarze zostaną zrównani w prawach, nie będzie uprzywilejowanych koncesjonarjuszy, i wysuwanie się na czołowe stanowiska w zawodzie udostępnione będzie każdemu, w zależności od jego zdolności i przedsiębiorczości, wobec tego zatrze się ta wzajemna nienawiść, jaka się rodzi z powodu przywilejów i upośledzenia. Obecna wzajemna nienawiść, po usunięciu jej przyczyn stopniowo zastępować pocznie wspólna solidarność zawodowa. Na tem podłożu odrodzi się myśl farmaceutyczna — i z bagna dzisiejszej niemocy poczniemy pomalutku się wydostawać, coraz większy udział biorąc w gospodarczym rozwoju państwa.

Władysław Włodarski.

PRZYMUS ORGANIZACYJNY.

XIV Zjazd Delegatów Farmaceutów Pracowników, który odbył się w Poznaniu w roku ubiegłym, postawił Oddziałom jako jedno z czołowych zadań wprowadzenie przymusu organizacyjnego. Zjazd wychodził ze słusznego założenia, że tylko wtenczas można będzie przeprowadzić maksimum postulatów zawodowych, kiedy wszyscy pracownicy farmaceuci, z wyjątkiem ludzi nie budzących zaufania, będą należeli do organizacji i kiedy wszyscy w miarę sił i możności będą interesowali się związkiem i jego sprawami. Pierwszym Oddziałem, który uporał się z trudnościami, związanemi z przeprowadzeniem przymusu, jest Oddział Krakowski. Jak nam donoszą z Krakowa, przymus organizacyjny wprowadzony został bez specjalnych tarć i sprzeciwów ze strony zainteresowanych. Dowodzi to, że koledzy z Krakowa solidarnie uświadomili sobie znaczenie kolektywnego życia zawodowego, zrozumieli znaczenie związku, jego autorytet i powagę i doceniają siły zbiorowych wystąpień, a nadewszystko poczuli się dojrzałymi do tego, aby nałożyć na siebie obowiązek przymusu.

Warszawa, która w wielu dziedzinach życia społecznego przoduje przed innemi miastami i dzielnicami Polski, w tym wypadku została zdystansowana przez Kraków. Możliwe, że i w przyszłości w tak ważnem zagadnieniu pozostawać będzie na

szarym końcu. Musimy przeto zastanowić się, aby znaleźć przyczynę, dla której pozostajemy w tyle.

Farmaceuci warszawscy składają się z najróżnorodniejszego elementu o olbrzymiej skali inteligencji, wychowania domowego i społecznego, o najróżnorodniejszem zabarwieniu ideowem i politycznem. Nawet wykształceniem różnią się w sposób wybitny. Zcementowanie tak różnorodnego elementu ludzi w jedną całość jest rzeczą niesłychanie trudną. Mamy wszak między kolegami takich, którzy uważają, że tylko przez pomyłkę, czy też przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności, lub zrządzenie losu, zostali farmaceutami, ponieważ ich intellekt dopomina się czegoś nieskończenie wyższego, niebardzo zresztą wiedzą czego chcą, ale—powiedzmy—minister, czy w najgorszym razie wojewoda, jest stanowiskiem dla nich do natychmiastowego objęcia. Są realiści, to twardo chodzą po ziemi, a mając twarde pięści i mocne łokcie, mając tupet i górną ambicję, pchają się wszędzie, rzucają oszczerstwami, traktują organizację jak szynk, do którego w każdej chwili wejść można, wypić parę wódek, zrobić nawet awanturę i z zadowoleniem mile przepędzonego czasu, zwymyślawszy gospodarza lokalu, pójść do domu.

Mamy i „działaczy" interesujących się sprawami Związku, którzy to robią jak histeryczki, co to, aby zwrócić na siebie uwagę, posuwają się do najdzikszych brewerji, pozwalają sobie w imieniu jakiejś urojonej praworządności na wystąpienia najbardziej niepraworządne.

Spotykają się pesymiści, którzy zawsze dopatrują dziury w całem, co to najlepsze chęci zmieszają z błotem, w każdym słowie widzą ukrytą myśl, w każdym czynie osobisty interes wykonawcy, każdy dobry odruch zohydzą i zabrudzą, we wszystkiem widzą fałsz (pewno dlatego, że sami nie są bez obłudy). Pesymiści — to najgorsi wrogowie organizacji, gdyż sieją podejrzliwość, zabijają ufność i dobry stosunek koleżeński.

Mamy również prostaczków, co do których można zastosować opowiadanie jednego z dobrych związkowców i miłego kolegi. Rzecz się miała następująco: Przed kilkoma laty objął on kondycję w aptece u swego wujaszka w małej mieścinie. Trochę z nudów, a trochę widząc palącą potrzebę pracy społecznej, zabrał się do zorganizowania sklepu spółdzielczego. Poczynając z groszowym funduszem, w ciągu półtora roku rozwinął interes, na czele którego stanął w charakterze prezesa, do takich rozmiarów, że wykazał zgórą 30 tysięcy kapitału zakładowego. W międzyczasie chłopi, właściciele udziałów, podagitowani przez niechętnych, którzy prawdopodobnie chcieli zagarnąć sklep w swoje ręce, poczęli domagać się szczegółowej rewizji działalności sklepu. Na walnem zebraniu wykazano im olbrzymi wprost przyrost majątków w tak krótkim czasie. Na to oni, nie tracąc fantazji, powiadają: „powinno być 50 tyc., nie 30, różnicę ukradł prezes".

Są i tacy, co chętnie z pożytkiem poświęciliby czas i pracę dla dobra Związku, ale odstrasza ich megalomanja pierwszych, złośliwość drugich, brak zrozumienia trzecich i nakoniec szyderstwo i podejrzliwość czwartych. Spotykają się mocni a wytrwali, ci, choć nie szczędzą im błota, idą naprzód, a im wytrwalej pracują, tem wytrwalej bywają zwalczani i tem wytrwalej w zaślepieniu i głupocie starają się inni usunąć i zdeptać. Przykra jest droga tych, którzy dla Was pracują, Koledzy; nic to, że czerpią z pracy swej większe czy mniejsze zyski. Waszej negacji i waszego złośliwego do nich stosunku nic im nie wynagrodzi.

Pamiętajcie o tem, że choć są w większości tacy, co doceniają pracę ludzi przez was zwalczanych, jednak tej krzywdy, jaką potrafi wyrządzić jeden, ani dziesięciu, ani nawet stu życzliwych, odrobić nie będzie w stanie.

Nic w tem dziwnego, że, zdawałoby się, jednolita organizacja, jaką jest nasz Oddział Warszawski, mając tak nieciekawe nawarstwienia, choruje, nic dziwnego, że przechodzi sporadycznie kryzysy, które boleśnie odbijają się na Was samych. Nie szukajcie winy w tym czy innym koledze, który mniej czy więcej udolnie daje wam swą pracę, wejrzyjcie w siebie samych. Krytykę postępków zacznijcie od własnych, podpatrzcie, czy i do której z grup wyszczególnionych należycie, co w Was samych zmienić należy dla dobra organizacji, a przez to dobra własnego.

Trzy są podstawowe wady, przez które organizacja cierpi: zarozumiałość, a przez nią upór co do wygłoszonego przez się zdania; brak podstawowych znajomości zasad zbiorowej pracy w organizacji, co w rezultacie kończy się warcholstwem i wreszcie brak wychowania społecznego, które powoduje, że zebrania nasze nieraz stoją na poziomie zebrań cechu czeladników piekarskich na przedmieściu. Różnica jednak polega na tem, że wszak my jesteśmy pracownikami umysłowymi, jesteśmy, to znaczy, uważamy się za inteligentów, a więc to, co uchodzi na zebraniu piekarzy, jest rzeczą niedopuszczalną u nas. Chciejmy nareszcie zrozumieć, że Związek nie jest terenem porachunków osobistych, zależnych często bardzo od stanu naszej śledziony, chciejmy zapamiętać, że Związek — to nie ten, czy inny kolega, ale my wszyscy, co należymy do jednego zawodu.

Często bardzo, widząc stosunek, z jakim niektórzy z kolegów odnoszą się do Związku, odczuwam żal do osób, które pracując nad statutem, nie przewidzieli potrzeby wprowadzenia doń dla nowowstępujących stopnia adepta, któryby w tym dopiero wypadku mógł zostać rzeczywistym członkiem, kiedyby po pewnym czasie wykazał się znajomością statutu i zwyczajów Związku, a nadewszystko dobremi obyczajami i kulturalnym stosunkiem do ludzi.

Poza obroną interesów swych członków, co w takich warunkach jest rzeczą niesłychanie trudną, kiedy często tracimy czas na drobiazgi, celem Związku jest urabianie i wyrabianie charakterów, zasad, przekonań (poza politycznemi), uspołecznienia i dania warunków dla pogłębienia ogłady towarzyskiej. Wtenczas dopiero, kiedy większość kolegów zrozumie ten istotny cel Związku, kiedy w tym kierunku zacznie pracować i osiągnie pewne rezultaty, wtedy to przymus organizacyjny będzie na naszym terenie aktualny, jako rzecz sama przez się prosta, jasna i zrozumiała.

Witold Hirschhauer.

W SPRAWIE KURSÓW ANALIZ LEKARSKICH.

Wobec ukazania się na łamach „Nowin Społeczno-Lekarskich" protestu Okręgu Lwowskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego w sprawie kursów analiz lekarskich, Państwowy Zakład Higjeny wystosował do Związku Lekarzy Państwa Polskiego we Lwowie następ. odpowiedź:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 11 lutego 1930 r. Państwowy Zakład Higjeny zawiadamia, że zostało ono skierowane nie pod właściwym adresem, albowiem obowiązkiem Państw. Zakładu Higjeny nie jest regulowanie przepisów co do zakresu działalności lekarzy, a jedynie pomoc czynnikom miarodajnym w obrębie obowiązującego prawodawstwa.

Okólnik Departamentu Medycznego do Gubernatorów z dn. 1.I.1884 r. Nr. 5814 o pracowniach chemiczno-bakterjologicznych (Frejberg), obowiązujący w obrębie b. zaboru rosyjskiego, opiewa, że analizy lekarskie mogą być wykonywane przez lekarzy, chemików i farmaceutów. Na terenie b. zaboru austryjackiego obowiązuje rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Wyznań i Oświecenia Publicznego z dn. 11.V.1901 r. (Dziennik Praw Państwowych L. 49 § 5), nadające prawo prowadzenia pracowni chemiczno - bakterjologicznych w pierwszym rzędzie lekarzom, a następnie innym osobom na specjalne zezwolenie Służby Zdrowia.

A zatem prawo prowadzenia pracowni chemiczno-bakterjologicznych przysługuje nietylko lekarzom, lecz także chemikom i farmaceutom. Departament Służby Zdrowia nie może tej kategorji pozbawić ustawowo przyznanych praw. Dążąc do podniesienia poziomu pracowni analitycznych, Departament polecił Państwowemu Zakładowi Higjeny zorganizowanie specjalnych kursów i uzależnia obecnie udzielanie koncesji dla nielekarzy, przedstawieniem świadectwa z ukończenia kursu. Świadectwa te i koncesje na prowadzenie pracowni upoważniają tylko do wykonywania analiz bakterjologiczno-chemicznych i nie mogą wbrew ustawie nadawać praw do wykonywania jakichkolwiek zabiegów lekarskich (pobieranie krwi, treści żołądkowej etc.).

Celem wyłącznym kursu jest podniesienie poziomu badań, wykonywanych w pracowniach prywatnych. Na kurs przyjmowane są wyłącznie osoby z wykształceniem uniwersyteckiem i to tylko po odbyciu kursu, złożeniu egzaminów w komisji specjalnej (w obecności delegatów Min. Spr. Wewnętrznych) i po odbyciu 6-miesięcznej praktyki w pracowniach, wskazanych przez Państwowy Zakład Higjeny i zatwierdzonych przez władze wyższe, otrzymają świadectwa, które dają prawo ubiegania się o pozwolenie otwarcia pracowni chemiczno-bakterjologicznej.

Absolwenci medycyny, chemji i farmakologji przyjmowani są na kursa tylko w charakterze wolnych słuchaczów, nie uzyskując żadnych praw. Zaznaczyć należy, że chociaż lekarze mają w tym względzie pierwszeństwo, jednak wśród 70 zgłoszonych na kurs było tylko 6 lekarzy, co tłumaczy się tem, że zawód lekarski ma o wiele popłatniejsze specjalności i, jak wykazuje doświadczenie, niezbyt garnie się do tego rodzaju pracy.

Nie jest w żadnym razie właściwem piętnowanie mianem partaczy ludzi o wyższem wykształceniu uniwersyteckiem, którzy po 4 — 5-letnich studjach uniwersyteckich poświęcili rok pracy, aby się w dziedzinie analiz bakterjologicznych i chemicznych wyspecjalizować tylko dla tego, że nie ukończyli wydziału lekarskiego.

Dodać należy, że doświadczenie kursu wykazuje, że o ile lekarze posiadają pewne podstawy teoretyczne w dziedzinie badań bakterjologicznych, o tyle w zakresie analiz chemicznych pozostają znacznie w tyle w porównaniu z chemikami i magistrami farmacji.

Wreszcie zaznaczyć należy, że w szeregu państw zachodnnio-europejskich, np. we Francji, analizy są wykonywane i pracownie analityczne prowadzone wyłącznie przez osoby o wykształceniu nielekarskiem".

(—) *L. Hirszfeld*, Dyrektor Naczelny w. z.

(Nowiny Społeczno-Lekarskie Nr. 7).

Ruch związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

Wyciąg z protokółu Nr. 206 Plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Z. Z. F. P. z dnia 22 i 23-go marca 1930 roku.

Obecni koledzy członkowie Zarządu Głównego: E. Szlindenbuch, J. Henoch, Edm. Szyszko, Cz. Fink-Finowicki, Cz. Nałęcz, J. Cyranowski, J. Dmowski, B. Mazurkiewicz. Stef. Rdzanek, J. Rabinowicz i J. Cellermajer. Główna Komisja Rewizyjna w pełnym składzie: kol. A. Friedman, Z. Jankiewicz i J. Rosiński oraz poseł na Sejm Stan. Szczepański.

Przewodniczył prezes kol. E. Szlidenbuch, protokółował sekretarz kol. Cz. Nałęcz.

O godz. 17-ej kol. prezes otwierając posiedzenie, w krótkich słowach powitał kol. posła Szczepańskiego.

Porządek dzienny zaproponowany przez Komitet Wykonawczy został przyjęty z uzupełnieniem punktu drugiego sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej w następującem brzmie:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego plenarnego posiedzenia,
2. Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego:
   a) ogólne,
   b) finansowe,
   c) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
3. Wykonanie uchwał XIV Zjazdu Delegatów:
   a) przymus organizacyjny,
   b) poprawa bytu pracowników aptek,
   c) Kasa Pogrzebowa,
   d) Ustawa Aptekarska,
   e) Kasa płac.
4. Nowelizacja Ustawy o Ubezpieczeniu pracowników umysłowych,
5. Sprawa budowy własnego domu wypoczynkowego,
6. Sprawy bieżące,
7. Wolne wnioski.

1. Protokół z ostatniego posiedzenia plenum po odczytaniu zatwierdzono. Ze względu na obecność posła Szczepańskiego, w pierwszym dniu obrad przed sprawozdaniem Komitetu Wykonawczego wysłuchano referat na temat ustawy aptekarskiej posła Szczepańskiego i kol. Henocha, oraz przeprowadzono na ten temat dyskusję. Treść referatów i dyskusji podano niżej.

2. Sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego od XIV-go Zjazdu Delegatów dał kol. Nałęcz:

Od XIV-go Zjazdu Delegatów odbyło się jedno plenarne posiedzenie Zarządu Głównego i pięć posiedzeń Komitetu Wykonawczego. W ciągu ubiegłych miesięcy skład Komitetu Wykonawczego i Zarządu Głównego nie uległ żadnym zmianom. Niezwłocznie po zjeździe delegatów wobec dwukrotnej odmowy Ministerstwa Oświaty o przedłużenie Kursów Prowizorskich, Komitet Wykonawczy wytężył cały wysiłek w końcu września i w październiku w kierunku uzyskania zezwolenia na przedłużenie Kursów, co też zostało osiągnięte. Organizacja nasza jeszcze raz dała dowód, że potrafi należycie bronić praw swych członków, wyzyskując wszelkie środki znajdujące się w jej rozporządzeniu. Ponadto współdziałaliśmy z Oddziałem Wileńskim, celem uzyskania zezwolenia na otwarcie Kursów Prowizorskich w Wilnie. Na kursy warszawskie i wileńskie uczęszcza 175 osób. Z opłat wpisowych w Warszawie wpłaciliśmy Komitetowi Budowy Gmachu dla Wydz. Farm. U. W. zł. 37.000, w Wilnie zostało przekazane na Oddział Farmaceut. Uniw. Stef. Batorego zł. 20.000.

Równocześnie z załatwieniem sprawy Kursów, Komitet Wykonawczy zbierał dane o siłach niefachowych, interwenjował w Dep. Służby Zdrowia; sprawa ta była kilkakrotnie poruszana na łamach „Kroniki". Poruszenie sprawy sił niefachowych na łamach „Kroniki" dało najlepsze rezultaty i sądzimy, że nadal będziemy publikować enuncjacje o siłach niefachowych w miarę napływania materjału od Oddziałów i poszczególnych członków Związku.

W okresie sprawozdawczym Komitet Wykonawczy definitywnie załatwił zatarg z Łódzką Kasą Chorych, która wypłaciła na korzyść zawieszonych kolegów podczas akcji w lipcu 1928 r. zł. 13.000.

Dnia 8.X. r. ub. delegacja Komitetu Wykonawczego odbyła konferencję z Komisarzem Państw. Zw. Kas Chorych. Na konferencji została poruszona zasadniczo sprawa likwidacji i rentowności aptek K. Ch., a w szczególności likwidacji aptek w Poznaniu oraz główne tezy toczących się pertraktacji z P. P. T. F. w sprawie zawarcia umowy o dostarczaniu leków ubezpieczonym przez apteki prywatne.

W myśl uchwały XIV Zjazdu Delegatów, po zebraniu opinji z uniwersytetów, został wystosowany memorjał do Dep. Służby Zdrowia w sprawie skasowania egzaminów pomocnikowskich i zaprzestania przyjmowania do aptek uczniów. Na nasz memorjał otrzymaliśmy z Depart. Służby Zdrowia, ze względów czysto formalnych odpowiedź odmowną, lecz według posiadanych wiadomości, istnieje myśl zreformowania sposobu przyjmowania nowych adeptów do aptek, co pośrednio równałoby się skasowaniu egzaminów pomocnikowskich. Narazie jednak nic konkretnego w tej materji zakomunikować nie możemy.

Z powodu robienia trudności prowizorom farmacji z Kursów Prowizorskich na terenie Małopolski przez tamtejsze gremja, Komitet Wykonawczy interwenjował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, na skutek czego został wydany specjalny okólnik przez Depart. Służby Zdrowia o uprawnieniach prowizorów farmacji.

Uchwałą XIV Zjazdu w sprawie przymusu organizacyjnego dotychczas oddziały oprócz Krakowskiego nie wykazały dużego zainteresowania. Większe zainteresowanie wzbudziła ustawa aptekarska. Dotychczas wszystkie oddziały wypowiedziały się za systemem koncesyjnym. Tem niemniej należy z rumieńcem na twarzy skonstatować fakt, że ogół farmaceutyczny prawie zupełnie nie interesuje się ustawą. Kolegów, którzy czytali projekt ustawy, można policzyć na palcach.

W miesiącu październiku r. ub. przedstawiciele Związku w osobach kolegów Nałęcza i Friedmana wzięli udział w obradach III Kongresu Międzynarodowej Unji Farmaceutów Pracowników w Pradze Czeskiej. Delegaci polscy wygłosili dwa referaty: — o inspekcji aptek i o reformie studjów. Do Zarządu Unji wszedł z ramienia Związku kol. Nałęcz. IV Kongres Unji postanowiono zwołać do Warszawy w 1931 r.

W styczniu r. b. odbył się Kongres Centralnej Organizacji Z. Z. P. U. Przedstawiciele naszego Związku przyjmowali żywy udział w pracach Kongresu. Do Rady Naczelnej C. O. wszedł od naszej organizacji kol. Hirschhauer, prezes Oddziału Warszawskiego, a do Komitetu Wykonawczego C. O. kol. Nałęcz.

W miesiącu lutym Komitet Wykonawczy opracował odezwę do ogółu kolegów, która została umieszczona w Nr. 4 Kroniki.

W okresie sprawozdawczym Komit. Wykon. udzielił bezzwrotnych zapomóg dwum kolegom P. i Ł. zł. 400. W obu wypadkach koledzy byli w bardzo ciężkich warunkach materjalnych. Ponadto wypłacono zapomogę kol. B., który utracił posadę za działalność związkową.

Podpisano umowy przy udziale delegata Zarządu Głównego z Piotrkowską i Włocławską K. Ch.

Od Zjazdu delegaci Zarządu Głównego wyjeżdżali do oddziałów: Częstochowskiego, Wileńskiego, Piotrkowskiego, Włocławskiego, Łódzkiego i Lubelskiego.

Na skutek nadesłanych pism z Oddziałów, przedstawiciel Zarządu Głównego w najbliższych dniach wyjedzie do Zagł. Dąbr., Białegostoku, Radomska i Tomaszowa Mazow., celem zawarcia umów z K. Ch. oraz w celach organizacyjnych.

Oprócz wyżej wymienionego, sekretarjat załatwił cały szereg bieżących spraw. Ponadto trzech członków Komitetu Wykonawczego kol. Nałęcz, Szyszko i Fink-Finowicki przyjmują żywy udział w pracach Zarządu Oddziału Warszawskiego.

Stosownie do uchwały XIV Zjazdu rozpoczęliśmy dyskusję na łamach Kroniki w sprawie ustawy aptekarskiej. Na powyższy temat są w zapasie artykuły jeszcze i do dalszych numerów. Członkowie Komit. Wykon. omówili ustawę z p. posłem mag. Szczepańskim, który będzie dążył do wniesienia ustawy do Sejmu w formie wniosku poselskiego.

W okresie sprawozdawczym w niektórych oddziałach stało się aktualnem znów zagadnienie wciągania farmaceutów do Zw. Prac. K. Ch. W myśl ideowych założeń naszej organizacji Komitet Wykonawczy unikał wciągania organizacji w sferę polityki, wychodząc z założenia, że zdrowy ruch zawodowy musi być dla dobra ogółu zrzeszonych ponad wszelkiemi partjami. Organizacja nasza ma już w tym względzie pewne doświadczenie i zadaniem kierowników Związku jest uchronienie go od walk partyjnych.

Co się tyczy podniesienia płac, to przy zawieraniu nowych umów z Kasami Chorych staraliśmy się utrzymać normy nakreślone przez XIV Zjazd Delegatów.

Na terenie Warszawy Zarząd Główny łącznie z Oddziałem Warszawskim, odbył parę konferencyj z P. P. T. F., lecz dotychczas bez konkretnych rezultatów, ponieważ właściciele aptek podwyżkę płac łączą z podwyżką taksy laborum, której Depart. Służby Zdr. nie chce podwyższyć. Co do dalszej akcji ustaliliśmy już plan, lecz powodzenie jego będzie zależeć wyłącznie od stanowiska samych kolegów pracowników.

Do najpilniejszych zadań Zarz. Gł. na okres najbliższy należy praca organizacyjna. Wstępem do niej było wydanie odezwy. Winniśmy obmyśleć plan organizacji kolegów w b. z. pruskim, gdzie dotychczas organizacja nasza nie posiada dostatecznego wpływu. Napotkamy tam na wielkie trudności, gdyż będziemy mieć do przezwyciężenia oprócz małego wyrobienia społecznego, specyficzne zapatrywania się tamtejszych kolegów na wiele zagadnień społeczno-zawodowych. Zagadnienie to wymaga długiej i sprężystej pracy, gdyż miejscowe sfery zawodowe żyją dotychczas swem odrębnem, dzielnicowem życiem. Oprócz tego, pierwszorzędne znaczenie ma ustawa aptekarska, która, o ile zostanie wniesiona do Sejmu, będzie wymagać bardzo wielkiego nakładu pracy, żeby mogła przejść po myśli pracowników.

Sprawozdanie finansowe dał skarbnik, kol Cz. Fink-Finowicki. Zreferował on bilans za rok ubiegły oraz stan rachunków na dzień 1-go marca. Kol. skarbnik wskazał na duże zaległości niektórych oddziałów i na duże koszta na „Kronikę Farmaceutyczną", wyrażając obawę, że o ile wpływ przymusowej prenumeraty nie zwiększy się, to budżet „Kroniki" nie wytrzyma rosnących wydatków. Inne pozycje rozchodowe nie przekraczają budżetu.

Po sprawozdaniu skarbnika, zabrał głos przewodniczący Komisji Rewizyjnej, kol. A. Friedman, który, zastanawiając się nad prowadzeniem księgowości Zarz. Gł., zgłosił w imieniu Komisji Rewizyjnej wniosek o przejście na system amerykańsko-szwajcarski, oraz dopilnowania, żeby budżet „Kroniki" nie był przekroczony. Po przejrzeniu ksiąg i dowodów kasowych, Komisja Rewizyjna stwierdziła zgodność ich z alegatami.

Po sprawozdaniu Komitetu Wykonawczego i Komisji Rewizyjnej, przewodniczący otworzył dyskusję.

Kol. Cellermajer, czyniąc liczne uwagi co do budżetu „Kroniki", zalecał ściśle przytrzymywać się ram nakreślonych przez Zjazd oraz wskazywał na konieczność ujednostajnienia płac w Kasach Chorych.

Kol. Rdzanek wypowiedział się za pokrywaniem wydatków związanych z wyjazdami w sprawach strajkowych, z funduszu strajkowego.

Kol. Friedman zwraca uwagę, że powinniśmy prowadzić dyskusję nie nad drobnemi sprawami, lecz nad zasadniczemi, jak:

1) zniesienie egzaminów pomocnikowskich,
2) o pobieraniu opłat za przyjmowanie na praktykę do aptek uczniów,
3) niedotrzymywanie umów przez niektóre Kasy Chorych,
4) podporządkowanie wydziałów aptecznych naczelnym lekarzom,
5) o poczynieniu odpowiednich przygotowań w związku z mającym się odbyć w 1931 r. w Warszawie Kongresem Międzynarodowej Unji.

Kol. Henoch wypowiada się za utrzymaniem na dotychczasowym poziomie „Kroniki Farmaceutycznej".

Kol. Jankiewicz, poruszając kwestję niezależności farmaceutów od naczelnych lekarzy w K. Ch., wskazuje, że równocześnie należałoby pomyśleć o górze, t. j. o Depart. Służby Zdrowia, województwach i magistratach.

Kol. Mazurkiewicz zadaje pytanie, czy wszyscy razem ze składką wpłacają opłatę na „Kronikę".

Kol. Szlindenbuch wypowiada się, żeby za wszelką cenę dążyć do zniesienia egzaminów na pomocnika aptekarskiego, gdyż to stwarza kategorję ludzi, którzy w większości wypadków nie skończą uniwersytetu.

Po przeprowadzonej dyskusji i wysłuchaniu wyjaśnień, sprawozdanie Komitetu Wykonawczego zostało przyjęte do zatwierdzającej wiadomości.

Ponadto przyjęto następujące wnioski:

1) Plenum Zarządu Głównego poleca Komitetowi Wykonawczemu dążyć do ujednostajnienia płac, jak w K. Ch., tak i w aptekach prywatnych;
2) Ewentualny zjazd w sprawie ustawy aptekarskiej połączyć z XV-ym Zjazdem Delegatów;
3) Plenum Zarządu Głównego wzywa wszystkich członków Zarządu do utrzymania ścisłego kontaktu z Kom. Wykon. oraz zabierania głosu na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" w sprawach zawodowych;
4) Wzywa się Komitet Wykonawczy do zbadania, czy we wszystkich Oddziałach są opłacane składki zgodnie ze statutem;
5) Wzywa się Komitet Wykonawczy do wszczęcia akcji na terenie Ministerstwa Pracy o przestrzeganie umów zbiorowych przez K. Ch. oraz dążyć do usamodzielnienia wydziałów aptecznych;
6) Wysłać delegację do Dep. Służby Zdrowia w składzie kol. Henocha, Nałęcza i Cellermajera, żeby przedłożyła postulaty Związku o zaprzestaniu kreowania pomocników i asystentów aptekarskich.

3. a) sprawę przymusu organizacyjnego zreferowali kol. Nałęcz i Henoch, którzy zaznajomili zebranych o dużych rezultatach osiągniętych na terenie Krakowskim. Kol. Henoch wskazuje na konieczność wyznaczenia specjalnych instruktorów dla słabszych oddziałów oraz przywiązuje duże znaczenie dla organizacji osobistych zalet członków zarządów.

Kol. Rabinowicz wskazuje na trudną sytuację na terenie warszawskim, gdzie stale zdarzają się rozłamy, a podłożem są orjentacje polityczne.

Zabierają nadal w tej sprawie głos koledzy: Friedman, Fink-Finowicki, Nałęcz i Mazurkiewicz.

Kol. Henoch wskazuje na konieczność podawania przez Oddziały raz na miesiąc wykazu, ilu zostało przyjętych nowych członków i ile jeszcze pozostaje na danym terenie poza organizacją. Wniosek kol. Henocha przyjęto.

Oprócz tego kol. Cellermajer i kol. Henoch wypowiedzieli się za wprowadzeniem odznaki związkowej.

b) Sprawę płac zreferował kol. Nałęcz, który kończąc przemówienie, zaznaczył, że bolączka ta nie będzie rozwiązana należycie dotąd, dopóki będziemy mieć kolegów chodzących luzem. Obecnie nic konkretnego jeszczs w tej sprawie nie można powiedzieć, ponieważ konferencje z P. P. T. F. nie są jeszcze zakończone.

Kol. Henoch uregulowanie płac łączy z wprowadzeniem Kasy Płac i proponuje przystąpić do zbierania statystycznych danych, zaznacza przytem, że Oddział Krakowski wysyła specjalnie do Wiednia jednego z kolegów, dla zaznajomienia się z funkcjonowaniem Kasy Płac.

Po dyskusji postanowiono zaznajomić szerszy ogół z zasadami Kasy Płac.

c) Kol. Nałęcz zaznajomił członków Plenum z obecnem położeniem Kasy Pogrzebowej, podkreślając, że bez przymusu Kasa Pogrzebowa będzie skazana na wegetację. Z tego też względu proponuje wprowadzić przymus, lecz obniżyć składkę. Ponieważ średnio umiera około 10 osób w ciągu roku z pośród członków Związku, więc należałoby ustalić przymusową składkę na Kasę Pogrzebową w wysokości zł. 10 na rok, płatnych zgóry. Po wprowadzeniu przymusu tego rodzaju, mielibyśmy gwarancję, że rodzina po zmarłym koledze na drugi dzień po śmierci swego żywiciela otrzyma pełną składkę, co obecnie wyniosłoby zł. 1.500. Wniosek uchwalono, przekazując do rozaptrzenia Zarządowi Kasy Pogrzebowej oraz Komitetowi Wykonawczemu do zaznajomienia z nim Oddziałów.

d) na temat ustawy aptekarskiej pierwszy zabrał głos kolega poseł Szczepański, charakteryzując obecne stosunki w zawodzie, nurtujące prądy na temat systemu koncesyjnego oraz projekt rządowy. Kol. poseł Szczepański zaznaczył, że będzie dążył do wniesienia ustawy do Sejmu w formie wniosku poselskiego.

Kol. Henoch, omawiając położenie farmacii w Polsce podkreśla, że prawo do zarobkowania w aptece mają wszyscy farmaceuci jednakowo. Winniśmy pracować w ścisłym kontakcie z Wydziałami Farmaceutycznemi, celem wykuwania lepszej przyszłości dla zawodu. Mówca uważa za nader pilną sprawę utworzenia Izb Aptekarskich, które zajęłyby się zlikwidowaniem chaosu w zawodzie. Izby Aptekarskie winny być władzą zawodu. Ponadto należy dążyć do zlikwidowania egzaminów pomocnikowskich i tyrocynjalnych.

Ponadto kol. Henoch zgłosił następujące postulaty do przyszłej ustawy aptekarskiej.

1) wszystkie środki lecznicze winny być wydawane wyłącznie z aptek i przez aptekarzy,
2) należy ściśle ustalić zakres działania tak zw. składów aptecznych, żeby nie były pokątnemi aptekami,
3) rozszerzenie w ten sposób zakresu działalności apteki publicznej jest pierwszym warunkiem i podstawą rozwoju polskiej farmacji,
4) przyjmując pod uwagę, że lata pracy w aptece winny być uważane tylko za okres przejściowy, należy dążyć do ustawowego unormowania warunków pracy na podstawie Kasy Płac,
5) żądać powołania Izb Aptekarskich.

Po przemówieniu posła Szczepańskiego i kol. Henocha wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos koledzy: Fink-Finowicki, Friedman, Nałęcz, Cellermajer, Szyszko, Henoch i poseł Szczepański.

Po dyskusji postanowiono dezyderaty kol. Henocha przyjąć do wiadomości, polecając Komitetowi Wykonawczemu nadal prowadzić rozpoczętą pracę nad ustawą w myśl wniosków XIV Zjazdu Delegatów.

e) po wysłuchaniu referatu kol. Henocha o Kasie Płac, postanowiono dążyć do wprowadzenia jej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

4. Ustawę o Ubezpieczeniu pracowników umysłowych zreferował kol. Rdzanek. Zaproponowane poprawki przekazano kol. Nałęczowi, jako członkowi Centralnej Organizacji do przedłożenia w imieniu Związku.

5. Po zreferowaniu projektu budowy własnego domu wypoczynkowego przez kol. Nałęcza i Henocha, postanowiono powierzyć kol. Henochowi wyszukanie odpowiedniej parceli w Zakopanem i przedstawić kosztorys na przyszłe posiedzenie Plenum Zarządu Głównego.

6. a) na wniosek kol. Friedmana polecono kol. Z. Jankiewiczowi, członkowi Komisji Rewizyjnej i kol. Cz. Fink-Finowickiemu, członkowi Zarządu Głównego zastanowić się nad zmianą księgowości i po zasięgnięciu odpowiedniej opinji, ustalić sposób prowadzenia rachunkowości w Zarządzie Głównym.

b) stosownie do pisma Oddz. Zagł. Dąbr. z dn. 12.III Nr. 36 w sprawie zawarcia umowy z Kasą Chorych w Sosnowcu, postanowiono wydelegować kol. Henocha.

c) dla unormowania stosunków na terenie Oddziału Piotrkowskiego w związku z niedotrzymaniem umowy przez tamtejszą K. Ch., postanowiono wydelegować kol. Nałęcza.

g) po wysłuchaniu sprawozdania kol. prez. Aleksandrowicza z Radomska o zwolnieniach z apteki tamtejszej Kasy Chorych, postanowiono przekazać sprawę do zbadania i załatwienia kol. Nałęczowi.

h) zreformowanie Oddziału Górnośląskiego powierzono kol. Henochowi i Rdzankowi.

i) postanowiono zakupić udziały w Spółdzielczym Banku Aptekarskim za zł. 250, i otworzyć tam konto.

j) postanowiono wezwać kolegów do zapisywania się na członków Tow. Popierania Produkcji Roślin Lekarskich w Polsce.

Na tem posiedzenie zamknięto dnia 23.III. o godzinie 17-ej.

•

Dnia 24 marca delegacja Zarządu Głównego interwenjowała w Depart. Służby Zdrowia w sprawie skasowania egzaminów pomocnikowskich i zaprzestania przyjmowania do aptek uczniów aptekarskich.

W pierwszych dniach kwietnia Zarząd Główny wystosował pismo do Ministerstwa Pracy z prośbą o zwołanie konferencji z P. P. T. F. w sprawie unormowania płac pracowników aptek prywatnych.

oooooooooooooooooooooooooooooooooooooo

Z okazji Świąt Wielkanocnych wszystkim Szanownym Czytelnikom naszym serdeczne życzenia przesyła

Redakcja.

oooooooooooooooooooooooooooooooooooooo

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. z dn. 4.IV.1930 r.

Obecni koledzy: *W. Hirschhauer, Fl. Kudrzycka, A. Owsiany, Cz. Fink-Finowicki, Cz. Nałęcz, Edm. Szyszko, Z. Lecewicz, J. Sawczak* i *St. Kwieciński* oraz delegat apteki Nr. 1, K. Ch., kol. *Walenta*.

Przewodniczył kol. *Hirschhauer*, protokułował kol. *Edm. Szyszko*.

1) Odczytany protokół z ostatniego zebrania Zarządu został w całości przyjęty.

2) Kol. kol. Nałęcz i Lecewicz proponują przeprowadzić konferencję z Naczelnym Aptekarzem, oraz p. Naczelnym Lekarzem, ewentualnie z kierownikami aptek, w celu należytego uregulowania normy pracy. Postanowiono omówić na konferencji z p. Komisarzem K. Ch. sprawę rewizji aptek kasowych przez lekarzy. W niedzielę 13.V postanowiono zwołać zebranie pracowników aptek Kasy Chor.

Omówiono szeroko sprawę zamierzonego zryczałtowania pensji i polecono delegacji tę sprawę omówić szczegółowo z p. Komisarzem K. Ch.

3) Wobec tego, że kol. *Rosiński* zrzekł się pełnienia funkcji członka zarządu, do prac związkowych został powołany kol. *Sawczak*. Jemu też powierzono funkcję skarbnika.

4) W związku z wpłynięciem listy o zwołanie walnego zebrania, Zarząd postanowił najbliższe kwartalne zebranie przyśpieszyć i zwołać w pierwszych dniach maja r. b.

Postanowiono zgodnie z uchwałą walnego zebrania, wpłacić do Kooperatywy Mieszkaniowej Pracowników Umysłowych, udział na 4 mieszkania.

Postanowiono przyjąć w poczet członków Związku następujących kolegów: Bocheńskiego Stanisława, Raczyńskiego Franciszka, Skłodowską Jadwigę, Judejko Henryka i Jaworską Helenę.

*

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. urządza w Wielką Sobotę dnia 19 b. m. w godz. od 12-ej do 18-ej, tradycyjne święcone „Jajko Wielkanocne", na które uprzejmie zaprasza Szan. Koleżanki i Szan. Kolegów.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

W dniu 22 marca r. b. delegacja Zarządu Oddziału Lwowskiego wręczyła prof. dr. H. Ruebenbauerowi dyplom członka honorowego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.

Delegatami byli: kol.kol. Mr. Mierzwiński, Mr. Teodorowiczówna oraz Mr. Kordzik, którzy udali się do kancelarji p. Profesora przy placu Strzeleckim. Delegaci, wręczając dyplom, dołączyli wiązankę kwiatów, a w kilku słowach przemówił kol. Kordzik, podnosząc zasługi p. Profesora i wielką życzliwość, jaką zawsze darzy naszą organizację, w uznaniu czego XIV-ty Zjazd uchwalił nadać Mu godność Członka honorowego. P. Profesor Ruebenbauer serdecznie dziękował za zaszczytne wyróżnienie.



Ś. p. Franciszek Rakowski
pracownik apteki Nr. 6 Kasy Chorych m. Warszawy
zmarł dnia 14.III.1930 r.

Wiadomości bieżące.

NOWA APTEKA. Dr. Adam Jurkowski, wykładający farmację stosowaną na Uniwersytecie Poznańskim, uruchomił dnia 12 marca r. b. aptekę w Gdyni przy Skwerze Kościuszki.

W SPRAWIE ŚRODKÓW ODURZAJĄCYCH W ZAKŁADACH LECZNICZYCH. Okólnik Minist. Spraw Wewnętrznych do Panów Wojewodów i Pana Komisarza Rządu m. st. Warszawy:

Doszło do wiadomości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że wiele szpitali, lecznic, a nawet przychodni nie przestrzega przepisów prawnych, dotyczących wydawania i przechowywania środków odurzających.

Wobec tego, że nie może być nadal tolerowany taki stan rzeczy, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi Pana Wojewodę o ostrzeżenie zakładów leczniczych, że w przyszłości w razie ujawnienia wykroczeń przeciw przepisom, normującym sposób przechowywania i wydawania środków odurzających, winni będą pociągani do odpowiedzialności karnej, przewidzianej w ustawie z dnia 22 czerwca 1923 r. o substancjach i przetworach odurzających (Dz. U. Nr. 72 poz. 559). Jednocześnie należy wydać zarządzenie, aby inspektorowie farmaceutyczni ściśle nadzorowali przestrzeganie tych przepisów przez zakłady lecznicze.

Równocześnie wyjaśnia się, że zgodnie z postanowieniami rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 1 marca 1928 r. (Dz. U. Nr. 52 poz. 499) oraz Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 20 maja 1929 r. (Dz. U. Nr. 48 poz. 402) wydawanie środków odurzających jest dozwolone tylko aptekom. Zakłady lecznicze, nieposiadające aptek, prowadzonych zgodnie z przepisami, którym podlegają apteki publiczne, nie są uprawnione do utrzymywania środków odurzających. Jakkolwiek lekarze są uprawnieni do osobistego stosowania chorym tych środków, ale te muszą być nabywane tylko z aptek i nie przez zakłady lecznicze, a przez lekarzy na ich pisemne zapotrzebowanie.

ECHA P. W. K. W POZNANIU. Informujemy, że firma „Warsz. Tow. Motor, Sp. Akc." poza odznaczeniem małym złotym medalem przez Komitet Wystawy, otrzymała od Władz Państwowych Dyplom Honorowy za wprowadzenie produkcji leczniczych związków salicylowych.

Jest to druga zkolei najwyższa państwowa nagroda, którą odznaczone zostały jeszcze cztery firmy z grupy Wielkiego Przemysłu Chemicznego: „Lignoza", „Związek Koksowni Górnośląskich", „Strem" i „Boruta" — Zgierz.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 11 do 3 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefony 323-18 i 136-20. Konto czekowe P.K.O. 8491.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 90 zł., ½ str.—50 zł., 1/4—25 zł., 1/8—14 zł., 1/16—7 zł. przed tekst. i na ostatniej str. okładki o 10% drożej

Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Dąbrowski.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej.**

Zakl. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15